

JAN ZIELIŃSKI

HISTORYCZNY PIERWOWZÓR SERIONIC Z „*A DORIO AD PHRYGIUM*”

„W Serionicach dziś jestem – Serionice / Że poważnym były ongi grodem, / Gwagnin pisze [...]” (DzWsz III, 378) – tym stwierdzeniem zaczyna się druga część niedokończonego poematu Norwida. Zazwyczaj tę nazwę miejscową wiąże się ze słowami ‘serio’ oraz ‘nic’, ‘nice’, interpretując ją jako nazwę znaczącą. Do takiej kategorii („utworzone przez samego poetę nazwy znaczące”¹) zalicza ‘Serionice’ Tomasz Korpysz. Mieczysław Inglot zauważa, że jest to nazwa „mówiąca”, która wprowadza element fantastyczny². W *Objaśnieniach* do odpowiedniego tomu lubelskiej edycji *Dzieł wszystkich* Norwida czytamy dość enigmatycznie: „nazwa znacząca, zwłaszcza wobec Norwidowego rozumienia ‘serio’, które wiąże się zawsze z ‘ciągłym i rozwojem’ opartym świadomie na ‘pryncypiach’, czyli podstawowych wartościach”³. Marian Piechal pisał dawniej o „zaścianku szlacheckim Serionice, niegdyś grodzie, dziś zapuszczonej sadybie prowincjonalnej, w której nic się nie na serio dzieje, w której nawet czasu nie ma, bo wszystko jest nominalne, a więc i czas jest nominalny [...]”⁴.

Nieco podobna nazwa – Syrtinice – pojawia się w kosmografii tajemniczego autora, piszącego w IV w. i zwanego Ister Aethicus. Syrtinice, utożsamiane niekiedy z Wyspą Syren z *Odysei*, to Wyspa Szczęśliwości, położona na antypodach. Niektórzy badacze interpretują ją jako centrum „świata na opak” w duchu satyry menipejskiej⁵.

¹ T. K o r p y s z. *Magdalena Tomir, czyli przyczynek do onomastyki literackiej Cypriana Norwida*. „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, II, 2005 s. 196.

² Zob. M. I n g l o t. *Norwid, révélateur du verbe poétique*. W: *Modernités. Mélanges franco-polonais*. Lille 1979 s. 69.

³ C. N o r w i d. *Dzieła wszystkie*. T. III: *Poematy I*, oprac. S. Sawicki, A. Cedro. Lublin 2009 s. 587.

⁴ M. P i e c h a l. *Mit Pigmaliona. Rzec o Norwidzie*. Warszawa 1974 s. 152.

⁵ Por. G. M a r e t t i. *The Other World and the Antipodes. The Myth of the Unknown*

Spróbujmy wydobyć z zachowanego, niekompletnego tekstu poematu elementy pozwalające na doprecyzowanie chronologiczne i topograficzne miejsca akcji.

Dla określenia czasu kluczowe są wersy: „Po trojańskiej wojnie w sporo już czasu, / Kiedy *nominalny ostatni król* / Panował w królestwie *nominalnym*” (DzWsz III, 375). Abstrahując od różnych znaczeń, jakie w dalszej części poematu przybiera przymiotnik ‘nominalny’, tutaj można zaryzykować hipotezę, że mowa o Stanisławie Augustie Poniatowskim i o ostatnich latach istnienia pierwszej Rzeczypospolitej.

Zarazem jednak był to czas, „Gdy – jak długie królestwo i szerokie – / Było równo... u słupów przy drodze / Mało dbałe nie mogłeś się oprzeć, / Wszystkie bowiem mokry zwilżał pęzel / Kolorami monarszej chorągwi. / I to nigdy nie schło – słupy – bramy – / Skazodrogi, co cię garną w uścisk – / Szubienice... wszystko pęzlem jednym / Malowane, na żółto, na czarno...” (DzWsz III, 376).

Kolor żółty i czarny były od średniowiecza barwami niemieckiego króla Rzymu i przez to zarazem barwami Rzeszy. Wraz z dynastią Habsburgów barwy te stały się kolorami monarchii austriackiej. Oficjalnie flaga z dwugłowym czarnym orłem na złotym tle została wprowadzona w monarchii Habsburgów trzy lata po odsieczy wiedeńskiej, w roku 1686. Ze względów praktycznych od roku 1730 dopuszczano jej używanie w postaci dwóch pasów: czarnego u góry, żółtego u dołu. W świetle tych informacji miejsce akcji poematu Norwida możemy zlokalizować na pograniczu terenów, które w wyniku drugiego rozbioru Polski weszły w skład monarchii austriackiej. Taką interpretację potwierdza następujące w tekście porównanie („Tak, gdy domu jakiego lub zakładu / Właściciele mienią się i zarząd, / Przedmiot wszelki nową przybiera postać, / Zawieszona jest czynność gospodarcza, / Szyld jaśnieje pod pęzlem i woła ludzi, / Odrzwia cieką farbą...” DzWsz III, 376-377), które pozwala zawęzić czas akcji do lat 1792-1795.

Jest to czas przesilenia: „Skoro senat w mundurach szambelańskich / Poza Ojczyznę – armia gdy w szeregach obcych, / Parlament w dziecienniejącej pogawędce” (DzWsz III, 380). W charakterystyce tej można widzieć odwołania do okresu po upadku konfederacji barskiej, kiedy to główni jej przywódcy znaleźli się na emigracji, a żołnierzy zesłano na Sybir bądź przymusowo wcielono do armii rosyjskiej. Sejm zaś, pozbawiony patriotycznie nastawionych senatorów i posłów, zachowywał się, jak się zachowywał. Szambelanami byli na przykład

Countries between Antiquity and the Renaissance. W: W. Haase, M. Reinhold (eds.). *The Classical Tradition and the Americas*. Vol. I. Part I. Berlin–New York 1993 s. 255 i 269.

marszałek generalny konfederacji Michał Jan Pac czy emisariusz konfederacji Józef Wybicki.

Serionice w poemacie Norwida są miejscem szczególnym, które, przynajmniej w rozumieniu jego właściciela, ma status odrębnego państwa. Wynika to ze słów owego szlachcica, zwanego Salomonem: „Ziemi! – rzekłszy – tak wiele na pograniczu / Serionickiego dać umiałbym państwa, / Że całe można by pogrześć rzesze!” (DzWsz III, 385).

Odrębność wsi Serionice wyrażona jest porównaniem, które odsyła do przywołanego już toposu Wysp Szczęśliwych: „Nie wiem – świat to osobny zda się, / Coś, jak Fortunne-Wyspy starożytne, / Dziejów mające wdzięk – nie trud i ciąg” (DzWsz III, 383).

Na czele tego państewka stoi szambelan Serionicki herbu Przyjaciół, człowiek „zacny” i bywały w świecie. Jest on w poemacie bezdzietnym kawalerem, opiekującym się siostrzenicą imieniem Róża. Przedstawiony został jako człowiek z fantazją, oryginał, cieszący się w swoim państewku wielkim autorytetem patriarchy.

Siostrzenica jest, jak się zdaje, powiernicą i orędowniczką serionickich chłopów: „Spazm nerwowy wsparł ją o ramię moje, / Ją, której udatne palce tylokrotnie / Obmywały rany okaleczonego ludu: / Miłosierną będąca, ile piękna! –” (DzWsz III, 193-194).

Osobliwością państewka szambelana są stosunki agrarne, oparte na szczególnej, inspirowanej zapewne przez Rousseau filozofii, w której uprawianie ziemi jest traktowane nie jak dopust Boży i klątwa, tylko jako błogosławieństwo i źródło radości: „I odepchnie ziemia pług – i nie raczy / Chcieć, by ją nierozweselony niczym / Oracz tykał, jak błoto kajdaniarz: / Sto ma piersi Cybella, karmić gotowa / Dzieci wiele, które ssą z uśmiechem!” (DzWsz III, 381).

U genezy tego obrazu stoi Efez – miejsce bliskie Norwidowi ze względu na jego nabożeństwo do osoby św. Pawła. To w Efezie dawniejszy kult frygijskiej bogini Kybele zlał się z kultem greckiej Afrodyty, powodując metamorfozę smukłej łowczyni w stupiersną boginię płodności.

W tym poczuciu jedności z naturą kwitnie społeczny solidaryzm, którego świadectwem może być zawarty w trzeciej części „*A Dorio ad Phrygium*” obraz korowodu połączonych wspólnym uściskiem mieszkańców Serionic, określonych słowami „To swoi, to – kółko domowe, / To – nasi...” (DzWsz III, 389).

W tym idyllicznym krajobrazie natura ukształtowana została przez człowieka w różnorodny ogród. Rosną w nim czerwone jagody, zmieniające trawnik w dywan („[...] wraz owoce / Rumieniły się mieniąc darń w kobierce”. DzWsz III,

383), są wytyczone aleje w szpalerach drzew („w głębokich cieniach alei”) oraz kręte alejki i przerzucone nad strumykami sztuczne mostki, ułożone z głazów, a obok nich kaskady („Nie pytaliśmy się o drogę, świadomi dróg, / Ścieżek, stoków, i przez nie płasko rzucanych / Głazów, które jak most służą, ustawnie myty / Cieńkimi fal szymbami – – / – – bładziliśmy”). DzWsz III, 383.

Uderza też obecność w opisach Serionic obrazowania teatralnego. Czy to w porównaniu odwołującym się do teatru greckiego, gdzie publiczność domagała się weselszych motywów dionizyjskich („I lud dawny tak samo w teatrach, / Gdy długie go umartwiało pathos, / Wołał przecież: «*Dlaczego nic nie ma / W tych tragediach gwoli Bachusowi?*»”). DzWsz III, 376), czy w uwagach o oklaskach i klakierstwie, czy wreszcie w inwokacji do Muzy, w nawiązaniu do realiów XIX-wiecznego teatru operowego („Lecz ty, córo czasów, tylokrotnie / Na kurtynach malowana oper, / Na wachlarzach, na pudełkach perfum...”). DzWsz III, 375).

Reasumując: zachowany początek poematu Norwida zawiera obraz miejscowości na pograniczu zaboru rosyjskiego z austriackim, nazywanej państwkiem, swoistej wyspy szczęśliwości, oazy między dwoma mocarstwami, rządzonej w ostatnich latach pierwszej Rzeczypospolitej przez autorytarne, ale zacnego patriarchę; państwka, którego mieszkańcy żyli w zgodzie, z zadowoleniem uprawiając ziemię; którego krajobraz ukształtowany został w wyszukany ogród, właściciel zaś miał szczególną predylekcję do teatru.

Jedno było takie miejsce: „państwo minkowieckie”, czyli Minkowce hrabiego Marchockiego herbu Ostoja, zwanego Redux. Przypomnijmy najważniejsze fakty biograficzne.

Ignacy Ścibor Marchocki herbu Ostoja (1755-1827), znany podolski oryginał, w roku 1790 zamieszkał w dobrach minkowieckich w powiecie uszyckim. W druku *Prawa miasta Mińkowiec*, wydanym tuż przed Nowym Rokiem 1792, zrównywał w prawach dysydentów z katolikami, przyznawał szerokie uprawnienia Żydom i znosił w swoich włościach pańszczyznę, zastępując ją czynszem.

Jako komisarz powiatu kamienieckiego opracował oryginalny projekt spisu powszechnego ludności. Po drugim rozbiórze kazał ustawić słupy graniczne między „Państwem Minkowickiem” a Cesarstwem Rosyjskim. Założył drukarnię, w której drukował własne przepisy prawne, ale też utwory literackie, m.in. pierwszy polski przekład *Hamleta*, *Anielę* Tymona Zaborowskiego, *Kobiety* Brunona Kicińskiego. Od roku 1796 Marchocki urządził z wielkim przepychem i fantazją trzy doroczne święta: na Nowy Rok, w maju i 15 sierpnia. To ostatnie było radosnym świętem przymierza z ziemią, w którym występowały elementy kultów antycznych (ku czci bogini Ceres i Bachusa). Marchocki pojął

za żonę córkę włoskiego cukiernika, która zmarła, pozostawiając go z kilkorgiem dzieci. W wychowaniu stosował zasady Rousseau. W swych posiadłościach urządził parki i ogrody, wznosił też kilka siedzib, które zmieniał wraz z porami roku. Jeszcze za życia żony nabył olbrzymie tereny w okolicach Odessy. Urządzane z fantazją obrzędy doprowadziły do konfliktów z władzami rosyjskimi, a także z duchowieństwem. Marchocki był bodaj dwukrotnie aresztowany. W więzieniu uznał się za proroka, chciał założyć w Minkowcach „Kościół prawdziwie Chrystusowy, pierwiastkowy, patriarchalny”. Był w konflikcie z synem Karolem, który wbrew woli ojca ożenił się z jego wychowanicą Boną Trzecińską, wobec której sam Marchocki, jak się zdaje, żywił plany matrymonialne.

Barwna postać Marchockiego przed Norwidem stała się natchnieniem dla wielu autorów. Jednym z pierwszych był Słowacki, którego matka dobrze знаła Karola Marchockiego. Powieści Słowackiego *Le roi de Ladawa*, której głównym bohaterem jest Ignacy hr. Marchocki Norwid znać raczej nie mógł: pisana w roku 1832, ukazała się po francusku dopiero w roku 1924, wcześniej w przekładzie polskim Jana Amborskiego, ale też już po śmierci Norwida („Kłosa” 1887). Znał natomiast pierwszą pieśń *Beniowskiego*, w której Marchocki występuje pod postacią Starosty.

W roku 1839 wyszła powieść Klementyny z Tańskich Hoffmanowej *Karolina*. Jej bohaterka, przystępując 17 stycznia 1805 r. w Warszawie do pisania pamiętnika, wyraża żal, że nie zaczęła go pisać na Podolu, gdzie tyłu poznała oryginałów: „Sam Pan Marchocki ze swoim Państwem Minkowieckim byłby wypełnił tę książeczkę”⁶. Autorka powieści poświęciła Marchockiemu obszerny przypis, z którego wyjmę tu dwa zdania (z opisu święta ku czci Cerery): „W sali gdzie się goście zbierali był wstawiony tron, na którym zasiadał Marchocki, a obok niego córka. On każdemu parobkowi dawał rubla, a córka każdej dziewczce wstążkę”⁷. Czy nie stąd w poemacie Norwida „Wieczornego powiewu łagodne tchnienie / Przegarniało włos Róży i blade wstążki”? (DzWsz III, 385).

W tym samym roku co *Karolina* ukazało się pierwsze wydanie *Wspomnień* Aleksandra Jełowickiego. W szeregu sylwetek kresowych oryginałów stronica poświęcona Marchockiemu, niepozbawiona krzty złośliwości, brzmi uroczyście jak łaćniński nagrobek:

⁶ Karolina z Tańskich Hoffmanowa. *Dzieła*. T. X. Warszawa 1876 s. 225.

⁷ Tamże s. 405.

Najlepiej się udało panowanie Marchockiego w Mińkowcach pod Kamińcem: bo państwo to kwitnęło, i przeszło z ojca na syna; bo Marchocki aż do śmierci urzędownie liczył lata panowania swego; aż do śmierci trzymał pisarza, co chodził za Panem, i zapisywał każde słowo pańskie; aż do śmierci obchodził uroczyste święta Cerery i Bachusa; miał bielutką a długą brodę jak Ś. Onufry, nosił kapelusz ogromny, lagę złocistą, rasę aksamitną, a tak strojny, wyglądał jak najwspanialszy Metropolita, i Jenerałom Moskiewskim pozwalał się w rękę całować; Marchocki aż do śmierci wojował z Gubernatorami, klócił się z Carami, pieniał się ze wszystkimi, żył z bracią szlachecką, a na wyborach miewał do niej mowy pełne polskiego zapału i polskich uczuć. Szlachta słucha chciwie dzielnego mówcy, co budzi w niej staropolskie cnoty; powstaje w zgromadzeniu szmer potakiwania, odgrążanie się, ledwo że nie bunt: urzędnicy moskiewscy dowiedziawszy się, że Marchocki już prawi, lecą, radzi że będą mieli za co obdrzeć możnego pana; odbierają mowę, czytają, a tam same pochwały dla Cara, i dla nich psów jego⁸.

W roku 1841 ukazała się, napisana jak *Król Ladawy* po francusku, powieść Ludwika Mierosławskiego *La tache de Caïn*. Bohater, wywieziony z ogarniętej powstaniem listopadowym Warszawy, trafia do tajemniczego warownego zamku. Na pytanie, gdzie jest, otrzymuje odpowiedź: „Dans la royaume de Minkowce, entre le pôle du nord et le tropique du Cancer [...]”⁹ („W królestwie Minkowiec, między biegunem północnym a zwrotnikiem Raka”). Przypominają się Syrtynice Istera Aethicusa. W innym miejscu państewko minkowieckie określone jest jako „prétendu royaume”¹⁰ – „mniemane królestwo”. Marchocki w powieści Mierosławskiego chodzi w kapeluszu Boliwara, ma fajkę z cybuchem, który przypomina berło lub pastorał.

Również w roku 1841 wspominał Marchockiego Aleksander Przeździecki w drugim tomie pracy *Podole, Wołyń, Ukraina*, w rozdziale *Uszyckie jary*, rozpoczynającym się jak bajka: „Na wyniosłej górze, do której droga po skałach wśród lasu prowadzi, stał feodalny zamek *Otroków*, z żelazną chorągiewką na szczycie”¹¹.

Osobie Ścibor-Marchockiego poświęcona jest cała dwutomowa powieść Sylwestra Grozy *Hrabia Scibor na Ostrowcu* (1848). Autor we wstępie opisuje, jak zbliżając się do zamku Hrabiego napotkał „pług wlekący się przez bramę, a za nim, człeka [...]”¹². Oba motywy pojawią się w znaczących miejscach w poemacie Norwida: „I odepchnie ziemia pług”; „niekiedy bywa / Że utrafony pługa ostrzem pancierz / Wyrzuci kamień na miedzę”; „’Człek’ uchyla czapki

⁸ A. J e ł o w i c k i. *Moje wspomnienia*. Księga I. Paryż 1839 s. 244.

⁹ L. Notté de Vaupleux [Ludwik Mierosławski]. *La tache de Caïn*. T. 1. Paris 1841 s. 89.

¹⁰ Tamże s. 122.

¹¹ A. P r z e z d z i e c k i. *Podole, Wołyń, Ukraina*. T. II. Warszawa 1841 s. 71.

¹² Sylwester W ę z y k G r o z a. *Hrabia Scibor na Ostrowcu. Powieść z pierwszych lat wieku XIX*. T. 1. Warszawa 1848 s. IX.

i zegna się...”. Następnie „człek” – Jan, stary sługa Hrabiego – pokazuje przybyszowi ogrody przytulińskie. Oglądają „Obelisk”, a Jan objaśnia jego znaczenie. W poemacie Norwida pojawia się Żyd, który „jak starożytny obelisk” stoi przy drodze i „odpomina wieki”. We wstępie do powieści obaj mężczyźni wchodzi do zamku, który jest ruiną: „weszliśmy w ganek, gdzie pełno było gruzów, a cała budowa bez dachu i sufitu, ściany tylko jedne, z rozwalonymi gdzieniegdzie oknami, i trzema basztami, jakby po jakim pogorzeliisku, sterczały”¹³.

W poemacie: „Świadczą o tym baszty, gdzie stopa ludzka / Nie zbłądziła od lat niepamiętnych. Cóż dopiero by miał te ruiny / Dotknąć rydel [...]”. Zamiast pożaru mamy tu powódź. Narrator powieści patrzy „na ogródek wewnątrz zamku będący”¹⁴, w poemacie mamy wzmiankę o suszonych w zamkowej sali owocach: „bywa, niekiedy / Że w zamkowej tej lub owej sali / (Gdzie owoce się suszą) [...]”. Znamienne jest to przejście od żywego ogródka na zamkowym dziedzińcu do ogrodu w formie zasuszonej, zakonserwowanej.

Głównym jednak źródłem Norwida, pra-tekstem „*A Dorio ad Phrygium*”, jest – jak się zdaje – opublikowane w roku 1863 w majowym zeszycie wydawanego przez Józefa Ignacego Kraszewskiego „Przeгляdu Europejskiego” wspomnienie zatytułowane po prostu *Ignacy hr. Ścibor Marchocki*. Rzec podpisał skądinąd w piśmiennictwie nieznaną Bożydar Szaszor, który przedstawia się w tekście jako wychowanek sąsiadujących z Marchockim w Żwańczyku Bohuszów, urodzony w roku 1794 rówieśnik Karola Marchockiego, syna Ignacego.

Kilka przykładów.

We wsi Pobjonej, początkowej swej posiadzie, oczyściwszy trzęsawiska i błota, wśród wsi koło swego mieszkania zajął staw ogromny, który wdzięczny się swym lustrem, okrążającym wieś prawie w około. Wybrzeża onego przystroił w nieznaną dotąd w tej stronie ogród w guście angielskim; były tam meczety, altany, kioski, królikarnie, ptaszarnie, a nawet i wśród stawu wyspa, a do niej na bacie przeprawa; a do tego łany poziomek, truskawek, lasy malin, porzeczek i agrestu, i ogród owocowy miał swoje miejsce; słowem wszystko, co tylko przyjemność i użyteczność razem połączyć mogło, a wszystko w wielkich rozmiarach, stosownych do jego pojęcia i uczuć.

Opis ten leży u genezy motywu jagód w poemacie Norwida.

Z kolei ten opis: „[...] dalej czystego źródła sączące się wody po zielonej murawie, spadające z wierzchołka skały, rozpierzchnięte w krople, «łzami Wenerny» przezwiał, stosowne więc do czci bogini – miłości, wiersze zdobiją ściany tej naturalnej grotty. Stąd ciągną się spaceru po lasach i skale, ogród kwiatowy,

¹³ Tamże s. XI.

¹⁴ Tamże s. XII.

rzucone mosty na rzecze, bramy żelazne i szumiące młyny” koresponduje z cytowanym już opisem przejażdżki narratora i Róży.

Odpowiednikiem „łzy Wenery” jest zakończenie trzeciej części poematu:

Mapę życia gdyby kto z wysoka, / Jak mapę globu, kreślił: góry i pustynie / Przeniosłyby się w krótkie jedno mgnienie oka, / A ocean przepadłby, gdzie ledwo łała płynie.

Kolejnym przykładem jest osobiste wspomnienie Szaszora:

[...] zwykle w czasie Zapust w Żwańczyku i Poboonej, my dzieci miewaliśmy zabawy, tańce i kuligi. Razu jednego niespodziewanie wieczorem rodzina Marchockich w par do trzydziestu, w maskach, przybywa do Żwańczyka i wpada na salony. Wielkie było zdziwienie i popłoch, bo były to wojenne czasy, i te na różne narażały wypadki i excessa; z początku więc zatrwożyło to domowników, gdyż słyszano, że niektóre okoliczne domy przez podobne maskiary najechane i obrabowane były: ale kiedy się dowiedziano, kim byli i przywieziona domowa Marchockiego muzyka odezwała się: najmilej przepędziliśmy ten zapustny wieczorek i następny w Poboonej. Sam Marchocki był za bożka *Momusa* przebrany i doskonale figle płał i płał, i dowcipnymi żarcikami rozweselał towarzystwo: otóż to był ów dziwak, który nie gardził jednak każdą niewinną zabawą.

Ten fragment tłumaczy (niezależnie od nawiązania do *Marii Malczewskiego*), dlaczego w poemacie Norwida „wenecki udawano zapust”.

Zatrzymajmy się nad tym fragmentem poematu, jest on bowiem rozbudowanym rebusem, w którym Norwid zaszyfrował tożsamość Serionickiego-Marchockiego. Rzecz dzieje się u Arcyksięcia. Książę to po łacinie Dux. Arcyksiążę odgrywa wobec jednej z dam, przebranej za królową Saabę, rolę króla Salomona. Skoro nastąpiło podwojenie i są dwie Saaby, trzeba też drugiego Salomona: „Arcyksiążę / Delegował wtórego Salomona”. W tej grze redundancji odpowiednikiem Duxa staje się Redux, a to, jak wiadomo, był przydomek Marchockiego.

W charakterze *Dodatku* Szaszor przedrukowuje *Ustawy rolników* z egzemplarza wydrukowanego w roku 1804 w drukarni minkowieckiej. Fragment Artykułu II: „O! Jakże przyjemnym jest widok życia rolnika, który [...] doznaje ciągle szczęścia i rozkoszy, i wygody, jakie mu ziemia, powszechna wszystkich matka, w nagrodę pracy przynosi” jest, jak sędzę, źródłem cytowanego już fragmentu poematu Norwida o ziemi, która pragnie, by ją dotykali tylko weseli rolnicy.

W tym samym roku co wspomnienie w „Przeglądzie Europejskim” powstał obraz Leona Kaplińskiego – komentowany przez Norwida w liście do malarza – pt. *Szlachta i lud*. Przedstawia on starszego szlachcica z sumiastym wąsem i dzierżącego sztandar z białym orłem chłopca – obaj z solennymi minami ścisną sobie prawice. „Aktualność połączyła uścisk dwóch rąk” – to gest, na który

Norwid zwrócił szczególną uwagę¹⁵. A przymierze szlachty z ludem było jedną z głównych idei Marchockiego.

Kapliński, jak wiadomo, też parał się piórem. We wstępie do jego *Emira Rzewuskiego*, wydanego dopiero w roku 1881, ale napisanego w listopadzie roku 1870, a więc wówczas, gdy zapewne powstawał poemat „*A Dorio ad Phrygium*”, odnajdujemy jakby pierwszy ślad jego lektury, z jego koncepcją „kółka domowego”, a zarazem potwierdzenie tropu Ignacego Marchockiego. Kapliński pisze o rozmaitych skutkach nieszczęść narodowych:

Toteż jedni z nich, choć zamknięci w ciasnym kole domowym, folgując swej bujnej fantazji szlacheckiej, zapragnęli odróżnić się od tłumu, choćby dziwactwem tylko, a nie mając pola do szerszych popisów, kontentowali się rozgłosem tych dziwactw przynajmniej we własnym powieście. [...] W takich to wyjątkowych okolicznościach i w takich odrębnych, niekiedy cudacznych typach upodobali sobie aż do zbytku nasi powieściopisarze. Zaczawszy od Nieświezkiego *Panie Kochanku*, aż do ukraińskiego Marchockiego, co święto Cerery i Bachusa obchodził, przesunięto nam przed oczy cały szereg już to oryginałów i dziwaków szerszego zakroju, już to nawet prostych szaleńców i półgłówek, a ta ostatnia kategoria najwięcej nawet miała powodzenia i przez czas jakiś najbardziej była popularna¹⁶.

*

Poemat „*A Dorio Ad Phrygium*” bywał interpretowany jako próba przezwyciężenia *Pana Tadeusza*. Na pewno są to domniemania uzasadnione. Zwróćmy jednak uwagę na obecność w tekście metaforyki akwaticznej. Nie dziwi ona w utworze ostentacyjnie nawiązującym do *Odysei* („Wzywam dziś, na wszcześnie Odysei”. DzWsz III, 374). I tak już w inwokacji Olimp jest wilgotny, bo malowany przez Holendra („Przez mieszkańca mokrych kreślony równin”. DzWsz III, 373). Muza została zdegradowana na „rękopismów praczkę” (DzWsz III, 374). Mamy też rozbudowane porównania akwaticzne. Na przykład: „*Bawieć na wsi!*» – te dwa tylko słowa / Pozostają, jak z okrętu okrzyk: / «*Ziemia! Ziemia!...*» gdy dni wiele i nocy / Żagle twoje pękały od wichru; / Wielokrotnym popstrzone łataniem [...]” (DzWsz III, 380-381). Albo: „Tak, gdy o nocy letniej, a jednak chmurnej, / Zżyma się morze na zbyt ustaloną pogodę, / Piasek od brzegów śliniac widny, gdy dalej jest ciemne, / Zmięszane z firmamentem

¹⁵ List do Leona Kaplińskiego [z maja-czerwca] 1863, PWsz IX, 100. Por. na temat tego obrazu: Łukasz K r z y w k a. *Sztuk-mistrz polski Leon Kapliński (1826-1873)*. Wrocław 1994 s. 52-54.

¹⁶ L. K a p l i Ń s k i. *Emir Rzewuski*. Poznań 1881 s. 2.

i huczące... / Tak – puszczę brzeg po stronach nam się zdawał [...]” (DzWsz III, 390).

Przykłady te nasuwają na myśl raczej *Sonety krymskie*, a zwłaszcza *Stepy Akermzańskie*. W świetle tego skojarzenia warto sięgnąć po szkic Mariana Dubieckiego *Pierwsze miesiące pobytu Adama Mickiewicza zagranicą* (1898). Opisując Odesę, autor pisze:

Ziemie okalające miasto były w rękach polskich właścicieli; sama rodzina Marchockich posiadała 25 000 dziesięcin obszarów stepowych, nabytych w pierwszych latach bieżącego wieku za tyleż tysięcy rubli asygnacyjnych, w mieście zaś magnackie pałace Potockich z Tulczyna, Branickich i inne wówczas już stanęły, ozdabiając młodzietkie miasto i przeglądając się w wodach Pontu...¹⁷.

W gronie „bliższych i życzliwszych” poecie odeskich Polaków wymienia Dubiecki „p[ana] Karola Marchockiego, wówczas bardzo zamożnego obywatela z Podola, syna wielokrotnie opisywanego ‘króla minkowieckiego’”¹⁸. W maju 1825 r. syn Reduxa wywiózł Mickiewicza do swego położonego wśród stepów futuru: „czwórka dzielnych rumaków uniosła kocz, w którym Marchocki wiózł swego gościa ku ujściom Dniestrowym, do «Lubomiły», owej posiadłości stepowej, odznaczającej się dziwną oryginalnością”. Na pozór zwykły futur, garść szałasów i namiotów, zaszytych w głuchym stepie. Ale to tylko pozór: „Pod osłoną wojsków tatarskich, poza oponami namiotów, spotykano cenne kotary, broń ozdobną, wykwint cywilizacji europejskiej, która tu właśnie, na «Dzikich Polach», spotykała krańce Orientu z jego obliczem surowym...”¹⁹.

W tym właśnie miejscu, na styku dwóch cywilizacji, w odziedziczonym po Reduxie przepychu na łonie natury napisał Mickiewicz *Stepy Akermzańskie*. Relacja Dubieckiego o owocnej wyprawie w stepy ukazała się wprawdzie po śmierci Norwida, ale mógł on ją przecież znać choćby z ust samego Mickiewicza. Zaś Dubiecki jest świadkiem wiarygodnym, znał bowiem dobrze Karola Marchockiego, o którym napisał piękne wspomnienie. Napomyka w nim również o ojcu Karola, że kierowały nim intencje „wysoco humanitarne”, że chciał podnieść lud wiejski „z ciemnoty”, poprzez „powołanie go do życia myślą-

¹⁷ M. D u b i e c k i. *Pierwsze miesiące pobytu Adama Mickiewicza zagranicą*. W: *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*. T. II. Warszawa 1898 s. 5.

¹⁸ Tamże s. 7.

¹⁹ Tamże s. 8.

cego”²⁰. Jak echo tych sformułowań brzmią słowa inwokacji poematu Norwida o dziewczkach: „– One myślą coś przecie! – zacne blondyny” (DzWsz III, 373). Zaś Karol kontynuował dzieło ojca. Na starość, jak pisze Dubiecki: „Otaczało go grono czeladki, którą on swym postępowaniem uczynił prawdziwie «Bożą czeladką». Współpracownicy ci w znacznej części byli rodem z «państwa min-kowieckiego», a widziano między nimi woźnicę, który sześćdziesiąt lat mu służył, całą duszą oddany”²¹.

Wątek genezy *Stepów Akermańskich* wskazuje na niebywałą atrakcyjność biografii Ignacego Marchockiego. Oto jeden podolski dziwak, a pobudził wyobraźnię trzech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, nie licząc innych pisarzy, jak autor wiersza *W ogrodach Przytulii* (1827) Rajmund Korsak, jak Mierosławski, jak z Tańskich Hoffmanowa, Sylwester Groza, Jełowicki, Antoni J. Rolle (jego studium *Hrabia Redux* ukazało się w roku śmierci Norwida), jak z pisarzy późniejszych Jarosław Iwaszkiewicz czy Stanisław Stempowski. Można się tylko zastanawiać, dlaczego historyczny pierwowzór Serionice przez 140 lat pozostawał niedostrzeżony.

THE HISTORICAL PROTOTYPE OF SERIONICE
FROM *A DORIO AD PHRYGIUM*

S u m m a r y

On the basis of analysis of the text of Norwid's poem *A Dorio ad Phrygium* Jan Zieliński reconstructs Serionice, the place that is described in it; Serionice was a self-proclaimed state in the borderland of the Austrian and Russian partitions. Zieliński proposes the hypothesis that the Minkowce State was the prototype of Serionice; the Minkowce State was established by Ignacy Ścibor Marchocki called Redux. Next he gives a review of literary works and memoirs, Polish and French, written in Norwid's lifetime, where the figure of Marchocki – as one playing the main or only an episodic part – and his Minkowce appear (Sylwester Groza, Klementyna Hoffmanowa nee Tańska, Aleksander Jełowicki, Ludwik Mierosławski, Aleksander Przeździecki, Julian Słowacki). He points to a report signed by the name or pseudonym Bożydar Saszor, published in “Przegląd Europejski” (May 1863) edited by Józef Ignacy Krasicki, as the probable direct source of Norwid's inspiration for writing the poem. The

²⁰ M. D u b i e c k i. *Na Kresach i za Kresami. Wspomnienia i szkice*. T. II. Kijów 1914 s. 313.

²¹ Tamże s. 318.

article is concluded with a rhetoric question: “Why has the historical prototype of Serionice been unnoticed for 140 years?”

Transl. Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Norwid, „*A Dorio ad Phrygium*”, Ignacy Ścibor Marchocki, Serionice.

Key words: Norwid, „*A Dorio ad Phrygium*”, Ignacy Ścibor Marchocki, Serionice.

Dr hab. JAN ZIELIŃSKI – prof. UKSW Uniwersytetu we Fryburgu. Adres: Jupiterstrasse 57/210, 3015 Bern (Szwajcaria).